

Turcja na skraju wojny domowej?



Manifestacja tureckich Kurdów; napis na szaliku: „Kurdystan jest dla mnie wszystkim, wolność jest moim celem”.

Robert Ellis

Turcja znajduje się na krawędzi wojny domowej i upadku gospodarczego, a przyszłość kraju leży w rękach aroganckiego, ambitnego prezydenta, Recepta Tayyipa Erdogana.

Erdogan, który karmi się złudzeniami o neo-osmańskiej wielkości, wizją stworzoną przez byłego ministra spraw zagranicznych, a obecnie premiera Ahmeta Davutoglu, miał zamiar stworzyć coś, co wielu uważa za jego własny kalifat, jednak został zablokowany w czerwcowych wyborach przez kurdyjską partię HDP (Demokratyczna Partia Ludowa).

Po raz pierwszy partia kurdyjska przekroczyła próg wyborczy (10 procent) i z 13-procentowym poparciem zajęła 80 z 550 miejsc w tureckim parlamencie, pozbawiając partię Erdogana AKP (Partia Sprawiedliwości i Rozwoju) większości głosów, potrzebnej do zmiany konstytucji i zabezpieczenia pełnej władzy wykonawczej dla Erdogana.

Z pomniejszoną większością 258 miejsc, AKP została zmuszona do podjęcia negocjacji ze świecką CHP (Republikańska Partia Ludowa) w celu utworzenia koalicji. Jednak oszukiwano przy tasowaniu kart – szef delegacji AKP został mianowany przez Erdogana i rozmowy nie przyniosły rezultatów. Teraz najprawdopodobniej dojdzie do nowych wyborów w listopadzie, w

których AKP ma nadzieję odzyskać swoją ogólną większość.

Jeśli chodzi o kwestię kurdyjską, Erdogan wykonał niezwykle manewr zawracania. W 2005, w historycznym przemówieniu w Diyarbakir, stolicy południowo-wschodniej Turcji, Erdogan jako pierwszy turecki przywódca otwarcie przyznał, że istnieje problem kurdyjski. Następnie zostały przeprowadzone tajne rozmowy w Oslo między turecką agencją wywiadowczą MIT i nielegalną partią PKK (Partia Pracujących Kurdystanu). Dwa lata temu przebywający w więzieniu przywódca PKK Abdullah Ocalan wezwał również do zawieszenia broni.

Ważnym krokiem w procesie pokojowym było porozumienie z Dolmabahce, 10-punktowy plan rozwiązania kwestii kurdyjskiej, który został ogłoszony pod koniec lutego przez wicepremiera rządu AKP oraz posła HDP. Dlatego szokujące było oświadczenie Erdogana w połowie marca, że Turcja nigdy nie miała problemu kurdyjskiego, a następnie odejście od postanowień umowy w lipcu, po wyborach.

Erdogan początkowo liczył na kurdyjskie poparcie dla zmian konstytucyjnych, ale proces pokojowy zakończył się, gdy współprzewodniczący kurdyjskiej HDP Selahattin Demirtas w połowie marca powiedział trzy razy do Erdogana: „Nie uczynimy cię prezydentem”, na co Erdogan oświadczył: „Nie może być porozumienia z partią polityczną wspieraną przez organizację terrorystyczną”.

Obecnie podejmowane są kroki, aby odebrać immunitet poselski Selahattinowi Demirtasowi i współprzewodniczącemu partii, Figenowi Yüksekdagowi, aby móc ich oskarżyć o rzekome powiązania terrorystyczne. Turecka umowa z USA umożliwiającą amerykańskim samolotom korzystanie z bazy lotniczej w Incirlik w południowej Turcji w celu nalotów na Państwo Islamskie, w interpretacji tymczasowego rządu AKP umożliwia naloty na bazy PKK w północnym Iraku i południowo-wschodniej Turcji, w odwecie za ataki PKK na tureckie wojsko i policję.

Zaniepokoiło to prezydenta USA Baracka Obamę, który wezwał rząd turecki do „skupienia się” na celu amerykańsko-tureckiego porozumienia, mającego na celu zamknięcie granicy dla dżihadystów z innych krajów, którzy próbują przedostać się do Syrii. „Wszystko, co robimy będzie opierać się na tej kwestii” – powiedział Obama.

Apel ten wydaje się nie mieć odzewu w obliczu eskalacji przemocy w Turcji. Tymczasem prezydent Erdogan jest bezpiecznie ukryty w swoim nowym wystawnym pałacu, niczym rzymski cesarz Neron, który bezmyślnie oddawał się zabawie, gdy tymczasem płonął Rzym.

Tłum. Agaxs na podst.:

www.independent.co.uk

Robert Ellis jest uznanym komentatorem spraw tureckich w prasie duńskiej i międzynarodowej.